



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Polityka nie istnieje : media społecznościowe i symulakrum

Author: Miłosz Markiewicz

Citation style: Markiewicz Miłosz. (2019). Polityka nie istnieje : media społecznościowe i symulakrum. W: B. Orzeł (red.), "Co nowego w mediach ? : transformacja, perspektywy, oczekiwania" (S. 111-127). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Polityka nie istnieje

Media społecznościowe i symulakrum

Abstrakt

Autor przygląda się sytuacjom, które ujawniają, w jaki sposób polityka przeniosła się do przestrzeni wirtualnej. Efektem owego przeniesienia nie jest poszerzenie pól uprawiania polityki, a wręcz przeciwnie – odbywa się swoisty transfer, odrealniający materialny wymiar przestrzeni politycznej. Działania i wypowiedzi polityków w mediach społecznościowych odnoszą realne skutki w materialnej rzeczywistości. Do wirtualnej przestrzeni przenosi się dziś również życie polityczne obywateli. Przywołując koncepcję Jeana Baudrillarda, możemy uznać, iż owo przesunięcie przemieniło politykę w jej własne symulakrum. Przypatrując się ontologii cyfrowych treści, zwłaszcza pod kątem możliwości ich usunięcia z Internetu, a także symulakryczności uprawianej wirtualnie polityki, autor proponuje pojęcie nie-obecności na zdiagnozowanie hiperrzeczywistej polityki i obywatelskiego *slacktywizmu* (Jewgenij Morozow). Autor wskazuje, że tak uprawiana polityka staje się narzędziem biowładzy, kontrolującym aktywność społeczeństwa obywatelskiego.

W swojej pierwotnej wersji niniejszy esej zaczynał się nieco inaczej – od akapitu opowiadającego o tym, jak Jacek Saryusz-Wolski postanowił zrezygnować z komunikacji ze „starymi mediami” i poświęcić się zupełnie mediom „nowym”, przekazując wszystkie swoje wypowiedzi za pomocą platformy społecznościowej, jaką jest Twitter. Zacznie się jednak od postaci prof. Piotra Glińskiego, wicepremiera III RP oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz sytuacji, którą od kilku dni – w trakcie pisania tego tekstu – obserwuję na jego twitterowym koncie.

W nocy 21 lipca 2018 roku na oficjalnym profilu społecznościowym P. Glišńskiego na platformie Twitter ukazał się wpis o następującej treści:

Wczoraj wieczorem w TVN24 prowadzący program nawoływał polską policję do wypowiedzenia posłuszeństwa władzy państwowej. Zwracam się z pytaniem do właściciela tej stacji – @DiscoveryPL, czy akceptuje taki przekaz swojej telewizji? Proszę także o opinię w tej sprawie @KRRiT ____ (Gliński 2018a).

Jest on o tyle zaskakujący, że treścią sugeruje oficjalne zapytanie wystosowane do właścicieli stacji telewizyjnej TVN 24, korporacji Discovery Communications, a jednocześnie także do organu państwowej kontroli, jakim jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – formalnie zaś pozostaje dokładnie tym, czym w istocie jest, a więc wpisem w mediach społecznościowych. Czy możliwa jest realna siła oddziaływania takiej wiadomości? Czy można traktować ją jako oficjalne kroki podjęte przez wicepremiera? Skąd w P. Glišńskim przekonanie o politycznej sile oddziaływania mediów społecznościowych? O przekonaniu tym świadczy bowiem fakt, iż nie był to jedyny wpis w tym temacie – w ciągu 3 dni pojawiły się 4 kolejne. Tym razem jednak miały one związek z odpowiedzią Adama Pieczyńskiego, redaktora naczelnego TVN 24, udzieloną P. Glišńskiemu na Twitterze właśnie. W odpowiedzi na wpis wicepremiera pojawiła się wiadomość następującej treści, wysłana z oficjalnego konta stacji TVN 24:

Adam Pieczyński, redaktor naczelny TVN24: „Szkło kontaktowe” to program satyryczno-komentarzowy i wszelkie wypowiedzi w nim zawarte należy interpretować jako satyryczne komentarze, a nie stanowisko stacji w jakiegokolwiek sprawie (Gliński 2018a).

Ta prosta – wydawałoby się – wymiana zdań rozpoczęła niecodzienny dialog P. Glišńskiego ze stacją TVN 24 i jej właścicielami. Wicepremier komentuje bowiem to, co zobaczy na ekranie swojego telewizora. Dyskusję prowadzi za pomocą platformy Twitter, gdzie np. opisuje zobaczoną sytuację bądź wypowiedź prezenterów programu satyrycznego „Szkło kontaktowe” i prosi Discovery Communications o odniesienie się do nich. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją transmedialną – gdy treści zaczerp-

nięte z mediów masowych przenoszone są do mediów społecznościowych, by ostatecznie powróciły na antenę telewizyjną (nie dość wspomnieć, że odpowiedź udzielona w programie TV wywołuje kolejną reakcję na Twitterze). Gdy 23 lipca o godz. 13:45 czytamy wpis wicepremiera, iż:

Pan w TVN stwierdził właśnie, że moje ostatnie tweety to „oszczerstwa kierowane pod naszym adresem”. Doceniam poczucie humoru. Bo to przecież program satyryczny... (Gliński 2018b),

to nie musimy śledzić na bieżąco programu, który ogląda, gdyż już o godz. 14:09 przeczytamy:

„Poczucie humoru chyba jednak nie nasze” zareagował na wizji Pan z TVN na mojego tweeta. No i wszystko jasne... (Gliński 2018b).

No właśnie. Czy rzeczywiście „wszystko jasne”? Jak to się stało, że człowiek prowadzi dialog z programem telewizyjnym za pośrednictwem komentarzy na platformie społecznościowej, które znajdują swoją odpowiedź w tymże programie „w czasie rzeczywistym”? Okazuje się, że nie ma znaczenia wybrane medium – narracja pozostaje ta sama, sprzężona i zaprzężona przez odmienne technologie, w efekcie działania których polityka traci swoją materialność i przenosi się w sferę rzeczywistości wirtualnej. To już nie człowiek dyskutuje tu z człowiekiem, a kod cyfrowy z sygnałem telewizyjnym. Ludzkie ciało staje się zaledwie analogowym, biologicznym odbiornikiem przekazu. Nie włącza się w niego, pozostaje bierne (jedyna reakcja możliwa jest w obrębie mediów społecznościowych).

Najbardziej interesująca – w kontekście przywoływanej sytuacji oraz następnych, na których się skupię – wydaje mi się właśnie przemiana polityki związana z przeniesieniem jej do sfery mediów społecznościowych. Trudno bowiem nie dostrzec, iż ruch ten wywołuje widoczne skutki, które ujawniają się na przecięciu tego, co materialne i wirtualne, a przede wszystkim w zarządzanych politycznie ciałach, które stają się biernymi odbiornikami przesyłanych komunikatów, aktywnie uczestniczącymi w wytwarzaniu oraz potwierdzaniu symulakrycznego statusu polityki.



Początek marca 2017 roku, chłodne i deszczowe dni, podczas których rozgrywa się jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej polityce międzynarodowej ostatnich lat – ponowny wybór Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej. Wydarzenie o tyle ważne, że w związku z tą sytuacją rządząca w Polsce partia Prawo i Sprawiedliwość postanawia wystawić własnego (kontr)kandydata na to stanowisko. Po wielu dniach oczekiwań i niepewności okazuje się, że jest nim Jacek Saryusz-Wolski. W związku z tym, że polityk przyjął od PiS ofertę kandydowania na przewodniczącego Rady Europejskiej, traci członkostwo w Platformie Obywatelskiej i Europejskiej Partii Ludowej (w której piastował stanowisko wiceprzewodniczącego). Z tą ostatnią był związany przez wiele lat, jednak po oficjalnej informacji o jego odejściu – wbrew temu, do czego przyzwyczaili nas politycy, chętnie komentujący w mediach każdy swój ruch – nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy, twierdząc jedynie: „Wszystko, co mam do powiedzenia, zamieszczam na Twitterze” (HO 2017). Owa deklaracja czekała na rozwinięcie jeszcze przez kilka dni, do czasu, gdy 7 marca o godz. 2:16 ukazał się wpis polityka na Twitterze: „Przepraszam polskie media klasyczne, ale czasowo wybrałem nowe media” (Saryusz-Wolski 2017). W wiadomości tej został oznaczony Prezes Instytutu Nowych Mediów, Eryk Mistewicz. Od tego momentu Jacek Saryusz-Wolski, zamiast udzielać kolejnych wywiadów związanych przede wszystkim ze swoją kontrowersyjną kandydaturą, zamieszcza na swoim twitterowym koncie kolejne krótkie¹ *bon moty*, stanowiące rodzaj autoryzowanych wypowiedzi, do których mogą odnosić się dziennikarze.

I właśnie ten aspekt historii J. Saryusza-Wolskiego wydaje mi się najbardziej interesujący. Jeśli mielibyśmy bowiem rozliczać polityków z prawdziwości wypowiedzianych słów, to musielibyśmy stwierdzić, że jego wpis oparty był na kłamstwie bądź też niezwykle sprytniej manipulacji. Słowa „Przepraszam polskie media klasyczne, ale czasowo wybrałem nowe media” sugerują całkowite odcięcie się od „mediów klasycznych”

¹ Do listopada 2017 roku wpisy na Twitterze nie mogły przekraczać 140 znaków, później liczbę ich zwiększono do 240 znaków. Swoją długością wypowiedzi takie nie różnią się więc zbytnio od pojedynczego SMS-a – różnica pomiędzy nimi zasadza się raczej na przeciwieciu tego, co prywatnie i publiczne.

(które w tym wypadku, podobnie zresztą jak „nowe media”, pozostają niezdefiniowane) – brak komunikacji z nimi, wizerunkotwórczego kontaktu, o który tak dbają politycy wszelkich szczebli. Owo odcięcie okazuje się jednak pozorne. Gdyby tak nie było, J. Saryusz-Wolski nie odesłałby proszących go o wypowiedź dziennikarzy do swojego twitterowego konta. Polityk, chcąc zapanować nad własnymi wypowiedziami i sposobami ich publikacji, uzależnił dziennikarzy „starych mediów” od pośrednika, dodatkowego medium, które choć ogranicza wielkość jego wypowiedzi, pozwala publikować nieustannie, bez konieczności prośb o udzielenie głosu. Okazuje się więc, że Saryusz-Wolski nie tyle odciął się od „starych mediów”, co raczej oddalił na bezpieczny – wydawałoby się – dystans. W efekcie podjęcia takiej decyzji, jego wypowiedzi w mediach społecznościowych zaczęły być śledzone przez większą niż dotychczas liczbę osób. Dziennikarze czekali na każdy znak związany z wyborami przewodniczącego Rady Europejskiej.

Należałoby więc zadać pytanie, skąd taka polityczna decyzja. Czy bierze się ona z przekonania, iż media społecznościowe – a konkretnie Twitter – stanowią inną niż tradycyjna przestrzeń wypowiedzi? Czy ich siła oddziaływania jest w jakiś znaczący sposób odmienna? Oczywiście odpowiedzi na te pytania można poszukiwać na wiele sposobów. Nie mam jednak zamiaru skupiać się tutaj na wizerunkowych sztuczkach związanych z używaniem przez polityków mediów społecznościowych czy statystykach związanych z liczbą polskich użytkowników Twittera, do których można potencjalnie dotrzeć ze swoim przekazem. Sprawa J. Saryusza-Wolskiego interesuje mnie o tyle, o ile ukazuje niezwykle sprężenie pomiędzy materialnością i wirtualnością (jeśli w ten sposób zdefiniujemy przywoływane przez polityka „media klasyczne” oraz „nowe media”). Polityka nie pozwala na odcięcie się od jednej rzeczywistości i pełną immersję w drugiej – wskazuje raczej, jak silnie się one przenikają, jak wzajemnie na siebie oddziałują, a przede wszystkim, w jaki sposób owa zależność wpływa na codzienne ludzkie życie. Jak bowiem o Twitterze pisał – w kontekście sytuacji J. Saryusza-Wolskiego – Wojciech Orliński (2017): „można nim zrobić krzywdę. Zwłaszcza sobie”.



Jednym z najlepszych przykładów ujawniania się wspomnianego sprzężenia dwóch rzeczywistości jest twitterowa działalność 45. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Donalda Trumpa. Co prawda – w przeciwieństwie do J. Saryusza-Wolskiego – nie wygłosił on żadnego oficjalnego komunikatu o wadze jego wpisów na Twitterze, jednak są one pilnie śledzone zarówno przez obywateli USA, jak i międzynarodową rzeszę polityków czy dziennikarzy. Doczekały się także akademickich analiz, w opracowywaniu których prym wiedzie amerykański językoznawca prof. George Lakoff (2018). Powstał nawet specjalny bot (którego konto znajduje się oczywiście na Twitterze), przerabiający twitterowe wpisy D. Trumpa na oficjalne dokumenty Białego Domu z klauzulą o potrzebie natychmiastowej publikacji i przekazania do wiadomości publicznej². Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na jedną z sytuacji, która wydarzyła się tuż po wyborze nowego prezydenta USA.

2 grudnia 2016 roku ówczesny prezydent-elekt D. Trump odebrał telefon z gratulacjami od Tsai Ing-wen, prezydent Republiki Chińskiej, a więc Tajwanu, państwa oficjalnie nieuznawanego przez większość społeczności międzynarodowej. Nie byłoby w tym zapewne nic dziwnego, ponieważ można się domyślać, iż tego typu nieoficjalne kontakty z Tajwanem utrzymuje wielu polityków, jednak różnica polega na tym, że tuż po rzeczonyj rozmowie prezydent-elekt postanowił pochwalić się tą informacją na swoim twitterowym koncie (Trump 2016). Po raz pierwszy od 1979 roku prezydent USA prowadził więc oficjalną rozmowę z przywódcą Republiki Chińskiej³. Wpis ów przyniósł natychmiastową reakcję władz Chińskiej Republiki Ludowej, które zażądały wyjaśnień i wydały oficjalny komunikat mówiący o „polityce jednych Chin” (Phillips 2016), której efektem na arenie międzynarodowej jest właśnie m.in. nieuznawanie odrębności Tajwanu. Wypowiedź zakotwiczona w wirtualnej rzeczywistości wywołała więc skutek w tej materialnej. Pozwala to wstępnie podać w wątpliwość kwestię, czy naprawdę mamy do czynienia z dwiema odrębnymi rzeczy-

² Zob. <http://resistancereport.com/news/trump-tweets-presidential/>, dostęp: 27.07.2018.

³ Zob. wpis „Trump–Tsai call” dostępny w anglo- i chińskojęzycznej wersji Wikipedii: https://en.wikipedia.org/wiki/Trump–Tsai_call, dostęp: 27.07.2018.

wistościami. Wybór nowego prezydenta USA wywołuje skutek w postaci telefonu z Tajwanu (cały czas jesteśmy w rzeczywistości materialnej), którym ów prezydent chwali się w mediach społecznościowych, a więc jego komunikat zostaje umieszczony gdzieś pomiędzy zdjęciami ze świątecznych przygotowań, portretami św. Mikołaja i śnieżnymi krajobrazami, nie mówiąc już o „śmiesznych kotkach” (a więc przenosimy sytuację do rzeczywistości wirtualnej), co przynosi efekt w postaci oficjalnych komunikatów ze strony władz Chińskiej Republiki Ludowej i grozi poważnym kryzysem dyplomatycznym (wracamy tym samym do rzeczywistości materialnej, choć – jak można się domyślić – ów kryzys może odnieść skutki także w tej wirtualnej). Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w przywoływanej historii ministra P. Glišńskiego czy nawet J. Saryusza-Wolskiego, co pokazuje, iż nie jest to odosobniony przypadek.

O sprzężeniu tych dwóch rzeczywistości niech zaświadczy również fakt, iż D. Trump niejednokrotnie używał swojego konta w mediach społecznościowych do anonsowania różnych postanowień, które dopiero w późniejszym czasie nabierały charakteru oficjalnych rozporządzeń. Miało to miejsce chociażby w sytuacji, gdy poinformował na swoim twitterowym koncie, iż osoby transpłciowe nie będą przyjmowane do armii USA – wpis ten wywołał szereg obaw i spekulacji, które zostały ukrócone dopiero poprzez późniejsze podpisanie oficjalnego prezydenckiego dekretu w tej sprawie (Hirschfeld Davis, Cooper 2017). Oznacza to, że sam D. Trump bynajmniej nie traktuje słów wypowiedzianych w przestrzeni mediów społecznościowych inaczej niż tych, które wypowiada np. podczas konferencji prasowych, telewizyjnych wywiadów czy spotkań z kongresmenami. Mają one dla niego – a także tych, którzy je śledzą, realną siłę oddziaływania. Nie zachodzi tu więc dualizm wirtualne–materialne, z którym na pierwszy rzut oka mamy do czynienia. Sytuacja w przypadku D. Trumpa jest o tyle interesująca, że swoje komunikaty wygłasza on na prywatnym koncie twitterowym (@realDonaldTrump), do którego dostęp ma wyłącznie on (Waddell 2017), podczas gdy oficjalne konto prezydenckie (@POTUS), ewidentnie obsługiwane przez zespół pracowników prezydenckiej kancelarii, zamieszcza treści niekontrowersyjne o charakterze informacyjno-promocyjnym. Fakt ten tym bardziej winien podważać wiarygodność słów publikowanych na Twitterze przez D. Trumpa, a jednak dzieje się

zupełnie odwrotnie. To przestrzeń wirtualna staje się prymarna, a rzeczywistość materialna stanowi zaledwie jej odbicie. Zaburza to porządek, do którego się przyzwyczailiśmy – gdy wirtualność staje się rodzajem ucieczki od materialności, nie styka się z nią, daje więcej swobody. Czy istnieje więc jakakolwiek zależność referencyjna pomiędzy tymi rzeczywistościami? A może właśnie „coś zniknęło, a tym czymś jest istotna różnica między jednym i drugim, która stanowiła o uroku abstrakcji” (Baudrillard 2005a: 6)?



Internet jest przestrzenią, która podlega nieustannej kontroli. W trakcie swojej codziennej pracy moderatorzy internetowych treści przez 8 godzin muszą obejrzeć i ocenić 25 tys. obrazów (to norma, którą muszą „wyrobić” każdego dnia). Oznacza to więc, że nie są w stanie poświęcić wiele ponad jedną sekundę na jeden obraz. Materiały, które oglądają, zawierają wszystko, czego my nie chcielibyśmy oglądać w Internecie: to przykładowo dziecięca pornografia, gwałty, egzekucje terrorystyczne czy wszelkiego rodzaju przemoc. Jesteśmy przekonani, że tego typu obrazy są dostępne wyłącznie w przestrzeni tzw. *deep web* – i rzeczywiście mamy rację; dzieje się tak jednak dlatego, że pracownicy zatrudnieni jako „czyściciele Internetu” nieustannie pilnują, by tego typu treści nie przedostały się dalej i by zostały odpowiednio szybko usunięte. Ich praca pozostaje więc niewidzialna (nie bez powodu są oni zatrudniani w ramach tzw. *outsourcingu* w odległych od USA krajach, przede wszystkim na Filipinach, a właścicielom firm takich jak Facebook wcale nie zależy na tym, by prostopać powszechne przekonanie o algorytmach sprawujących kontrolę nad ich portalami⁴), a jednocześnie jej efekty są doskonale widoczne.

4 O swoim przekonaniu, iż to właśnie algorytmy odpowiedzialne są za kontrolę internetowych treści, opowiadali również reżyserzy filmu *Czyściciele internetu*: „W 2013 roku na Facebooku pojawiło się wideo rejestrujące przemoc kobiety wobec dziecka. Nim zniknęło z sieci, udostępniono je 60 tys. razy. Mnie i Moritza zainteresowała nie tyle prędkość, z jaką docierało do coraz szerszego grona odbiorców, ile fakt, że równie szybko zostało usunięte. Z pytaniem o to, jaki algorytm za to odpowiada i jak często się myli, zwróciliśmy się do Sary T. Roberts, badaczki sieci społecznościowych z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Szybko wprowadziła nas

Oscylują one bowiem wokół klasycznej aporii sprzątanania – połączenia widzialności (czystej, posprzątananej przestrzeni) z niewidocznością (tego, co zostało sprzątnięte, czego nie chcielibyśmy oglądać)⁵. Internet, z którego korzystamy, wydaje się wizualnie przestrzenią – względnie – bezpieczną, nie musimy oglądać zdjęć zwłok czy brutalnych scen przemocy, ponieważ ktoś zrobił to już za nas i zdecydował o ich usunięciu sprzed naszych oczu. Czy tego typu możliwość manipulacji cyfrowym obrazem, a więc przestrzenią wirtualności, powinna nas jednak dziwić? Jak pisał Piotr Zawojski, „«nowość» nowych obrazów polega na tym, że ich radykalnie odmienna od tradycyjnej ontologia każe wątpić w to, czy można je dalej uznawać za obrazy, czy raczej wyłącznie za symptomy i efekty procesów algorytmicznych” (Zawojski 2012: 11). Jak wskazywałaby na to sama jego nazwa, obraz cyfrowy jest kodem, który przybiera wizualną formę. A przecież „podstawową cechą informacji cyfrowej jest to, że można nią w łatwy i szybki sposób manipulować za pomocą komputera. Jest to po prostu kwestia zastąpienia starych cyfr nowymi” (Mitchell 2017: 101). Istotą cyfrowych treści, obecnych w przestrzeni wirtualnej rzeczywistości, byłaby więc ich zmienność, ontologiczna płynność. Możliwość przekształcenia jest wpisana w fundament istnienia tego, co cyfrowe i wirtualne. Czy w takim razie w fundament ów wpisane jest także zawieszenie pomiędzy byciem i niebyciem? Czy możliwość usunięcia treści staje się immanentną cechą tego typu rzeczywistości? Jaki jest status ontologiczny tego, co zostało usunięte z przestrzeni Internetu?

Czy aby na pewno obraz, który został usunięty z sieci, to obraz, którego nie ma albo też, który nie istnieje? Nie da się przecież całkowicie wymazać danego obrazu – nawet jeśli oczyścimy z niego cyfrowy nośnik, usuniemy kod, zastąpimy cyfry nowymi, przeprogramujemy internetowe źródło, to w przypadku obrazu, który znika wskutek pracy „czyścicieli Internetu”, istnieje miejsce magazynowania, którego nie jesteśmy w stanie „posprzątać”. „Naturalnie to człowiek jest *miejscem obrazów* [...], niejako

z błędu, sugerując, że za moderowanie treści w internecie odpowiadają nie maszyny, ale ludzie zatrudnieni w krajach Globalnego Południa”. Por. Roszkowska 2018.

⁵ Opowiadała o tym chociażby wystawa *Goście* autorstwa Krzysztofa Wodiczko prezentowana w Pawilonie Polskim na 53. Biennale Sztuki w Wenecji w 2009 roku.

żywym organem dla obrazów. Mimo istnienia rozmaitych aparatów, za pomocą których wysyłamy i magazynujemy dzisiaj obrazy, wyłącznie człowiek jest miejscem, w którym obrazy są odbierane i interpretowane w sposób żywy (a więc efemeryczny, trudno kontrolowany etc.)” (Belting 2007: 70). Praca moderatorów treści, choć polega przede wszystkim na usuwaniu danych, jest jednocześnie pracą owych danych zapamiętywania. Ich praca polega na weryfikacji, czy to, co oglądają, jest przeznaczone dla ludzkich oczu. Jeśli uznają, że nie, oznaczają obraz jako nadający się do usunięcia. Tego, co zobaczyli, nie da się już jednak cofnąć – pozostają w ten sposób ostatnimi ludzkimi odbiorcami „zakazanych” treści, przechowują je pod swoimi powiekami, są w stanie przywołać ich wizualność, wyobrazić ją sobie.

Zdaniem Lamberta Wiesinga okno monitora ma „wytwarzać i prezentować rzeczy obecne” (Wiesing 2012: 121). Co jednak w sytuacji, gdy obraz, o którym tu mowa, jest nieobecny? Wydaje się, że samo pojęcie nieobecności jest tu niewystarczające. Obrazy usunięte przez moderatorów treści są raczej nie-obecne. Ich obecność fundowana jest przez – a jednocześnie sama funduje – wizualną nieobecność. To właśnie dzięki temu, że zostały usunięte, możemy oglądać Internet w takiej wersji, jaką znamy na co dzień. Choć jako obrazy spełniają funkcję prezentowania rzeczywistości właśnie z tego powodu muszą zostać „zneutralizowane”. Okazuje się bowiem, że nie wszystko, co nas otacza, powinno być oglądane. Usunięte przez „czyścicieli” obrazy ujawniają aporie ontologii cyfrowego obrazu. To, co usunięte, nie przestaje bowiem istnieć – funkcjonuje wciąż na wiele sposobów: zarówno w pamięci moderatorów treści, jak i samych wytwórców owych obrazów, nie mówiąc już o pamięci komputera czy innego urządzenia, za pomocą którego zostały przekazane do sieci. Przede wszystkim jednak są obecne swoją nieobecnością, to one tworzą znany nam obraz Internetu – już samo ich istnienie wymusza takie działanie, jakim jest moderowanie treści. Usunięte obrazy funkcjonują więc poprzez brak. Ich istnienie znajduje się na przecięciu przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Obrazy te zostają bowiem wytworzone, a następnie umieszczone w Internecie, by zostać z niego usunięte przez moderatorów (przeszłość) – są więc nieobecne w przestrzeni globalnej sieci (terażniejszość), w efekcie czego nie mogą rozprzestrzeniać zawartych w nich treści, pro-

pagować brutalności i przemocy czy wszelkich negatywnych sposobów społecznego funkcjonowania, a więc ich nieobecność odgrywa znaczącą rolę w kształtowaniu postaw (przyszłość). Należałoby więc przyznać rację Wiesingowi, ponieważ nawet nieobecny obraz sprawia, że okno monitora – prezentując brak owego obrazu – pokazuje rzeczy obecne.



Nie-obecność treści byłaby więc jedną z podstawowych cech ontologicznych tego, co pochodzi z przestrzeni Internetu. Media społecznościowe, w których rozprzestrzeniają się różnorodne wpisy oraz obrazy, a które stanowią przez to główny obiekt pracy moderatorów treści, stają się więc tym bardziej interesujące dla polityki, im bardziej pozwalają na kontrolę tego, co jest umieszczane na platformach, takich jak Twitter czy Facebook. W tym kontekście znamienita wydaje się historia dotycząca Bartłomieja Misiewicza, szefa gabinetu politycznego i rzecznika prasowego Ministerstwa Obrony Narodowej RP w latach 2015–2017 oraz generała Waldemara Skrzypczaka. 2 lutego 2017 roku Stanisław Skarżyński opublikował na portalu OKO.press artykuł zatytułowany *Misiewicz degraduje generała*. „Skażony genetycznie”, choć ojciec był kurierem AK, a dziadek oficerem w II RP (Skarżyński 2017). Autor tekstu przywołuje krążący w sieci zrzut ekranu facebookowego wpisu B. Misiewicza, w którym grozi on degradacją gen. W. Skrzypczaka za to, iż ten w telewizyjnym wywiadzie skrytykował jego postawę. Powołuje się jedynie na ów obraz, ponieważ sam wpis nie znajduje się już w przestrzeni Internetu – został usunięty przez samego B. Misiewicza, twierdzi S. Skarżyński. Tymczasem były rzecznik MON zapewnia, że wspomniane treści nigdy nie pojawiły się na jego profilu, a kontrowersyjny obraz jest fałszywy (jk 2017). Nie jesteśmy w stanie ocenić, które słowa są prawdziwe – szczególnie interesujące w tej historii wydaje mi się jednak to, iż mamy tu do czynienia nie tylko z materialnymi skutkami wirtualnego działania podejmowanego w przestrzeni mediów społecznościowych, ale także z jednoczesną dematerializacją treści. Oto w jaki sposób działa nieobecna obecność, a więc nie-obecność. Ujawnia się tu siła oddziaływania braku.

Nakazywałoby to powtórzyć pytanie o referencyjność w nieco zmienionym tonie. Warto bowiem nie tylko zastanowić się nad zależnością

i sprzężeniem dwóch rzeczywistości, ale także nad statusem ontologicznym owego sprzężenia w sytuacji, gdy jeden z oddziałujących na siebie wzajemnie punktów przestaje istnieć. A przynajmniej w takiej formie, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni. Jak powiedziałby zapewne Jean Baudrillard, mamy tu do czynienia z obrazem, który „pozostaje bez związku z jakąkolwiek rzeczywistością: jest czystym symulakrem samego siebie” (Baudrillard 2005a: 12). Ontologiczna płynność jednej z płaszczyzn, przy jej jednocześnie realnej sile oddziaływania, każe bowiem zakwestionować cokolwiek poza autoreferencyjnością. Wirtualne wypowiedzi w przestrzeni mediów społecznościowych mogą wywoływać materialne skutki, nawet jeśli – a może zwłaszcza wtedy, gdy – są nie-obecne. Owe materialne skutki pozostają jednak wciąż jedynie skutkami wcześniejszego działania, ich status nie ulega zmianie. Wręcz przeciwnie, swoją treścią będą przekonywać nas o istnieniu swojego desygnatu, jednocześnie fundując jego nie-obecne istnienie. Podstawową cechą symulaków jest wszak dysymulacja, a więc próba zatajenia swojej symulakryczności. W związku mediów społecznościowych z polityką zaciera się więc nie tylko granica pomiędzy materialnością i wirtualnością, ale także pomiędzy istnieniem i nieistnieniem. Tak uprawiana polityka okazuje się symulakrem.

Jednocześnie zaś działania podejmowane w przestrzeni mediów społecznościowych mają nas utwierdzać w przekonaniu o performatywnej sile znajdujących się tam wypowiedzi. Wirtualno-materialne sprzężenia, które ujawniają się w działaniach polityków podejmowanych na platformach mediów społecznościowych sprawiają, iż ludzie zaczynają wierzyć, że ich polityczny głos wypowiedziany w wirtualnej przestrzeni, podjęta aktywność czy zajęte stanowisko, także odniosą „realny skutek”. Czy nie stąd biorą się właśnie wirtualne wydarzenia bądź nakładki na zdjęcia profilowe, których celem jest wyrażanie społecznej solidarności – czy to z Francuzami po atakach terrorystycznych, czy z osobami nieheteronormatywnymi, czy z rodzicami osób z niepełnosprawnościami protestującymi w sejmie, czy wreszcie z fanami jakiegoś serialu czekającymi na kolejny sezon bądź wyrażającymi swój sprzeciw wobec zawieszenia emisji. J. Baudrillard twierdził, iż instytucja referendum czy badania opinii publicznej służy umacnianiu iluzji obywatelskiego wpływu na rzeczywistość, ma uspokoić społeczeństwo, uspić je i przekonać o tym, że wszystko

pozostaje w jego rękach (Baudrillard 2005a; 2005b; 2006). Tymczasem polityka działa na zasadzie symulakrum. Uprawiana w przestrzeni mediów społecznościowych jedynie umacnia tę iluzję, pozwala uczestniczyć w pozornym działaniu, aktywności, która pozostaje bierna. Społeczeństwu przypisana zostaje rola odbiorców przesyłanych komunikatów⁶. Odbiorców, którym pozostawia się iluzoryczną możliwość „wzięcia spraw we własne ręce”, podczas gdy zostają zaprzęgnięci do biernej aktywności, nazwaną przez Jewgienija Morozowa *slacktywizmem*, a więc rodzajem złudzenia, które „daje sieciowym aktywistom poczucie użyteczności i ważności, podczas gdy ich realna polityczna siła oddziaływania jest znikoma” (Morozov 2011: 190).

Jednocześnie zaś polityczny aktywizm w mediach społecznościowych staje się narzędziem symulakrycznej kontroli, ponieważ władza koncentruje się „na zapewnieniu powszechnego ładu i porządku, wykluczając jednocześnie działania inicjujące rzeczywistość poprawę kondycji społecznej. Celem władzy staje się zatem utrzymanie *status quo* i wyeliminowanie zdarzeń, które mogłyby ów ład zakłócić” (Ziętek 2013: 84). Bierność sieciowego aktywizmu podtrzymuje symulakryczną iluzję, napędzaną poprzez działania i wypowiedzi polityków, które wybrzmiewają w przestrzeni mediów społecznościowych, przynosząc jednocześnie „materialne skutki”. Skoro bowiem słowa D. Trumpa czy P. Glińskiego wypowiedziane w twitterowym wpisie mogą wywołać efekt poza wirtualną rzeczywistością, to dlaczego obywatelski głos miałby takiej siły nie mieć? Polityczne symulakrum mediów społecznościowych nie tylko dysymuluje

6 W tym kontekście warto przypomnieć sobie słynne stwierdzenie Marshalla McLuhana, że „środek jest przekazem” (McLuhan 1961: 212). Moglibyśmy bowiem stwierdzić, iż już samo przeniesienie dyskursu politycznego do wirtualnej przestrzeni mediów społecznościowych, nie tylko oddala go od społeczeństwa, ale także odbiera rzeczonemu realny wpływ na rzeczywistość. Społecznościowy charakter wybranego medium nie opiera się bowiem na masowym uczestnictwie, a raczej na sprawnym kierowaniu życiem społeczeństw, jak bowiem zauważał McLuhan, „nie napotykać na żaden opór, zmienia [...] wzorce percepcji” (McLuhan 2004: 50), a więc – pozwalając sobie na pewne uproszczenie – zmienia rzeczywistość w symulakryczny obraz.

i funduje samo siebie, ale także zaprzęga polityczne ciała obywatelskie do powtarzania owego ruchu pozornego działania.

Można więc rzec, iż mamy tu do czynienia z narzędziem biowładzy. Próbą zapobieżenia możliwości inicjowanych oddolnie zmian, stanowiących w pewien sposób wyraz tego, co Giorgio Agamben (2008) nazywa „wspólnotą, która nadchodzi”. Materialna cielesność społeczeństw pozostaje unieruchomiona przed wyświetlaczami, na których widoczne są obrazy z mediów społecznościowych. Wykluczona zostaje możliwość zakłócenia obywatelskiego ładu, które to zakłócenie mogłoby doprowadzić do „rzeczywistej poprawy kondycji społecznej”. Takich zmian nie da się wykonać, siedząc przed ekranem, są one raczej efektem performatywnej siły zgromadzeń wspólnoty ludzkich ciał zebranych w jednym miejscu, czasie i celu. Bo „zebranie się razem już stanowi akt woli ogółu; [...] «My» wypowiedziane w słowach zostaje już uprzednio wytworzone w zgromadzeniu ciał, w ich gestach i ruchach, wydawanych przez nie dźwiękach i wspólnych działaniach” (Butler 2016: 137). Ów zbiór ciał może okazać się największą polityczną siłą, co pokazały wielokrotnie protesty stanowiące wyraz społecznego sprzeciwu – zarówno w historii Europy, jak i samej Polski. Giorgio Agamben upatruje przyszłości polityki właśnie w tego typu zgromadzonej wspólnotcie ciał – której „wspólności nie zapośrednicza ani żaden warunek przynależności [...], ani prosty brak warunków [...], a wyłącznie sama przynależność” (Agamben 2008: 89). Jej załączki widział w demonstracjach na placu Tiananmen, w których uderzający był „brak konkretnych postulatów politycznych” (Butler 2016: 137). Tym, co się bowiem liczyło, co pozwalało na realne uczestnictwo w polityce, było już samo zgromadzenie materialnych ciał, które wzajemnie dawały sobie wsparcie i oparcie, ogrzewały się, gdy było trzeba, i dawały poczucie bezpieczeństwa tłumu.

Hiperrzeczywista polityka daje możliwość podejmowania jedynie hiperrzeczywistych działań, a więc biernej aktywności. Tym samym społeczeństwu próbuje się odebrać prawo do realnego, cielesnego i materialnego uczestnictwa w polityce. „Polityka nie istnieje” zdają się krzyknąć do nas politycy ze swoich profili w mediach społecznościowych. Jej przekształcenie w symulakrum to element procesu odbierania obywatelskiej sprawczości, wymuszania podporządkowania twitterowym roz-

porządzeniom i oprotestowywania politycznych decyzji poprzez dobór odpowiedniej emocji pod publikowanymi postami. Działania polityków w mediach społecznościowych sprawiają, że w polityce nie ma miejsca dla materialnych ciał obywateli, rozumianych jako aktywni uczestnicy sfery publicznej. Wszystko to ma służyć utrzymaniu istniejącego systemu władzy, fundowaniu nienaruszalności *status quo*.

Wydaje się, że ów symulakryczny status polityki mediów społecznościowych można jednak rozbić poprzez gest odebrania sprawczości. Tym, czego uczą nas działania polityków, jest niewątpliwie kwestia zaburzenia materialno-wirtualnych granic. Realny wymiar społecznego działania, oddolnej polityki realizowanej za pomocą mediów społecznościowych, może dać chociażby wykorzystanie ich do zainicjowania działań wykraczających poza bierny aktywizm podejmowany w wirtualnej przestrzeni Internetu. Sytuację, gdy internetowa platforma posłuży wspólnocie ciał (a nie odwrotnie), które dzięki niej spotkają się w jednym miejscu, czasie i celu. Wtedy – co pokazują coraz liczniejsze przykłady z Polski i świata – polityka znów będzie możliwa.

Bibliografia

- Agamben G., 2008: *Wspólnota, która nadchodzi*, Królak S., przeł., Warszawa.
- Baudrillard J., 2005a: *Symulakry i symulacja*, Królak S., przeł., Warszawa.
- Baudrillard J., 2005b: *Pakt jasności. O inteligencji Zła*, Królak S., przeł., Warszawa.
- Baudrillard J., 2006: *W cieniu milczącej większości*, Królak S., przeł., Warszawa.
- Belting H., 2007: *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, Bryl M., przeł., Kraków.
- Butler J., 2016: *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*, Bednarek J., przeł., Warszawa.
- Gliński P., 2018a: Wpis na Twitterze skierowany do Discovery Communications, 21.07, <https://twitter.com/PiotrGlinski/status/1020601359534522369>, dostęp: 25.07.2018.
- Gliński P., 2018b: Komentarz na Twitterze do wypowiedzi ze „Szkła kontaktowego”, 23.07, <https://twitter.com/PiotrGlinski/status/1021496490097893378>, dostęp: 25.07.2018.
- Hirschfeld Davis J., Cooper H., 2017: *Trump Says Transgender People Will Not Be Allowed in the Military*, „The New York Times”, 26, July, <https://www.nytimes.com/2017/07/26/us/politics/trump-transgender-military.html>, dostęp: 27.07.2018.

- HO, 2017: *Saryusz-Wolski wykluczony z Europejskiej Partii Ludowej*, portal News week Polska, 6 marca, <http://www.newsweek.pl/polska/polityka/saryusz-wolski-tusk,artykuly,406399,1.html>, dostęp: 21.07.2018.
- https://en.wikipedia.org/wiki/Trump-Tsai_call, dostęp: 27.07.2018.
- <http://resistancereport.com/news/trump-tweets-presidential/>, dostęp: 27.07.2018.
- <https://www.theguardian.com/us-news/2018/mar/23/donald-trump-transgender-military-ban-white-house-memo>, dostęp: 27.07.2018.
- jk 2017: *OKO.press skrytykował Bartłomieja Misiewicza za wpis facebookowy. Misiewicz: wpis jest fałszywką. Skarżyński: widziałem tylko screen*, WirtualneMedia.pl, 3 lutego, <https://www.wirtualnemedial.pl/artykul/oko-press-skritykował-bartłomieja-misiewicza-za-wpis-facebookowy-misiewicz-wpis-jest-falszywka-skarzynski-widzialem-tylko-screen>, dostęp: 1.08.2018.
- Lakoff G., 2018: *A Modest Proposal: #ProtectTheTruth*, „Medium”, <https://medium.com/@GeorgeLakoff/a-modest-proposal-protectthetruth-c7c32713f827>, dostęp: 27.07.2018.
- McLuhan M., 1961: *Wybór pism*, Różalska E., Stokłosa J., przeł., Poznań.
- McLuhan M., 2004: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, Szczucka N., przeł., Warszawa.
- Mitchell W.J., 2017: *Okno zrekonfigurowane. Prawda wizualna w epoce post-fotograficzne*, w: Zawojski P., red.: *Teoria i estetyka fotografii cyfrowej*, Kucharska J., Stanisz K., przeł., Warszawa.
- Morozov E., 2011: *The Net Delusion. The Dark Side of Internet Freedom*, New York.
- Orliński W., 2017: *Samotność polityka, czyli roztopiony Jacek Saryusz-Wolski*, „Duży Format”, 13 marca, <http://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21477751,samotnosc-polityka-czyli-roztopiony-jacek-saryusz-wolski.html>, dostęp: 22.07.2017.
- Phillips T., 2016: *China lodges complaint with US over Trump's Taiwan phone call*, „The Guardian”, 6 grudnia, <https://www.theguardian.com/world/2016/dec/03/china-donald-trumps-taiwan-phone-call-complaint-us>, dostęp: 27.07.2018.
- Roszkowska M., 2018: *Czyszciciele internetu kontrolują to, co trafia do sieci. „Oglądają wszelkiego rodzaju przemoc”*, serwis Gazeta.pl, <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,23538263,czyszciciele-internetu-kontroluja-to-co-trafia-do-sieci-ogladaja.html>, dostęp: 30.07.2018.
- Saryusz-Wolski J., 2017: *Wypowiedź o wyborze „nowych” mediów jako formy komunikacji*, <https://twitter.com/JSaryuszWolski/status/839057109308293120>, dostęp: 21.07.2018.
- Skarżyński S., 2017: *Misiewicz degradowuje generała. „Skażony genetycznie”, choć ojciec był kurierem AK, a dziadek oficerem w II RP*, <https://web.archive.org/web/20170203135200/https://oko.press/misiewicz-degradowuje-generala-skazony-genetycznie-choc-ojciec-byl-kurierem-ak-a-dziadek-oficerem-ii-rp/>, dostęp: 1.08.2018.

- Trump D., 2016: Wpis o gratulacjach prezydent Tajwanu po wygraniu wyborów przez D. Trumpa, <https://twitter.com/realdonaldtrump/status/804848711599882240>, dostęp: 27.07.2018.
- Waddell K., 2017: *Is Trump Still Tweeting From His Unsecured Android Phone? If so, he's extremely vulnerable to being hacked*, „The Atlantic”, Mar 27, <https://www.theatlantic.com/technology/archive/2017/03/trump-android-tweets/520869/>, dostęp: 27.07.2018.
- Wiesing L., 2012: *Sztuczna obecność. Studia z filozofii obrazu*, Krzemieniowa K., przeł., Warszawa.
- Zawojski P., 2012: *Sztuka obrazu i obrazowania w epoce nowych mediów*, Warszawa.
- Ziętek A., 2013: *Jean Baudrillard wobec współczesności. Polityka, media, społeczeństwo*, Kraków.

Abstract

Politics Does Not Exist

Social Media and Simulacrum

The author analyses situations that reveal how politics has moved to the virtual space. As a result of this transfer, the field of practicing politics is not widening; on the contrary – a specific transfer takes place, which makes the material dimension of the political space unrealistic. The actions and statements of politicians in social media have real effects in material reality. Citizens' political life is also being transferred to the virtual space. Recalling the concept of Jean Baudrillard, we can recognize that this shift has turned politics into its simulacrum. According to the ontology of digital content, especially in terms of the possibility of removing the content from the internet, as well as the simulacrity of virtually practiced politics, the author proposes the concept of non-presence to diagnose hyper-realist politics and civic slacktivism (Evgeny Morozov). The author indicates that such politics becomes an instrument of bio-power, controlling the activity of civil society.